Nr. 258 Kraków, wtorek 19 listopada 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki 5 K).
W Niemczech miesięcznie 6 m.
Cena numeru pojedynczego 26 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Koniec niezależnej Ukrainy.

Trudności utworzenia gabinetu. — Akcya i zwycięstwa robotników z Królestwa.

W sprawie nowego gabinetu.

Jak widać z prasy warszawskiej, a ostatnio nadeszłe egzemplarze noszą datę poranną 17-go listopada, utworzenie gabinetu w Warszawie napotyka na trudności, piętrzone przez narodową demokracyę, której w sukurs przybyli reprezentanci byłego zaboru pruskiego.

Ta sama narodowa demokracya, której rząd ostatni p. Świerzyńskiego, musiał bezradnie ustąpić, wyrażając w swym testamencie konieczność utworzenia rządów o podkładzie przeważnie ludowym — dziś, gdy ciężka ręka niemiecka okupantów, pod którą politycy endeccy czuli się mniej śmiałymi, opadła — jęła się wysilać na sparaliżowanie powstania rządu o pronónsowanym charakterze ludowym.

Dzieje się to w chwili, gdy lud właśnie samorzutnie tak wiele zdziałał przy wypieraniu okupantów, dzieje się to i w obliczu radykalizowania się całego świata...

Dodali sobie narodowi demokraci animuszu na wiecu własnym z udziałem Poznańczyków, którzy też i własny wiec w podobnym duchu odbyli.

Przypatrzmy się głosom prasy warszawskiej — te są bardzo pouczające:

Wznowione wydawnictwo „Gazety Warszawskiej", centralnego organu N.-D., oburza się na powierzenie prezydentury przez Piłsudskiego Daszyńskiemu, pisząc: „Rząd z p. Daszyńskim na czele nie może być rządem konsolidacyi narodowej. Wiedział o tem aż nadto dobrze p. Piłsudski i mimo to, nie czekając na przybycie przedstawicieli trzeciej dzielnicy uznał za możliwe powołać p. Daszyńskiego do steru rządów"... Pocześnie dodaje: Jeżeli p. Daszyński zdecyduje się na objęcie rządów — uczyni to „wbrew woli całego (!) narodu (sic)".

Pozornie mogło się to wydawać akcyą przeciwko osobie tow. Daszyńskiego...

W gruncie rzeczy widzimy tu wybuch zaciekłości przeciwko polskim socyalistom.

W toku bowiem rokowań nowo-mianowany premier godzić się miał, jak nas informują, o ileby jego osoba sprawiała trudności, zrzec się misyi tworzenia gabinetu i proponował przelanie tych funkcyi na tow. Moraczewskiego. Poznańczycy, których endecy warszawscy wysunęli na czoło — oświadczyć mieli kategorycznie, że na żaden rząd, któryby miał za premiera socyalistę nie zgodzą się i doń nie wstąpią. Wygrywanie Poznańczyków, Korfantego (Śląsk Górny) itd., odbywało się pod hasłem, że tu chodzi o wolę całej dzielnicy polskiej, że ta dzielnica najlepiej porządkuje swoje stosunki wewnętrzne, że rozporządza przytem 500-milionowym kapitałem.

I tu rzeczywiście widzimy dziwny obraz. — **Reakcya antyludowa w Warszawie znajduje najsilniejszy punkt oparcia w reprezentacyi dzielnicy, której odniemczenie, jak to w ostatnim numerze „Naprzodu" wywodziliśmy, jak najściślej uzależnione jest od jak najdalej idących reform społecznych i agrarnych.**

Ale w zaciekłej, a systematycznej do drobiazgowości walce z prusactwem w zaborze tym rozwinęła się była z czasem swoista fizyognomia: mieszanina pewnego parafiańszczyzna ideowego i klerykalizmu, w czem instynktownie widziano skorupę przeciwko infiltracyi obcych prądów, z taką domieszką demokratyczności, jaka była niezbędną do pociągania warstw ludowych. — Pierwszą ostoję tworzyło tu Poznańskie. Stąd promieniował ten ruch na Śląsk Górny, gdzie w kraju tak przemysłowym nawet zdołał zatrzymać swe drobno-mieszczańskie cechy.

Nie czynimy z tego powodu wyrzutu zaborowi pruskiemu.

Wszyscyśmy wyszli z rąk zaborców z takimi lub innymi okaleczeniami ducha. Im to wkolejenie się na jakąś linię „przeciętną" ułatwiło kroczenie w zwartym szeregu. Ta „przeciętność" utrudniała i rozwój socyalizmu polskiego na tych ziemiach. Ale dziś, gdy wylania się Polska wolna, wnoszą oni wprawdzie do niej swoją flegmę, swój spokój i dobrobyt — ale zarazem swoim uporem mogą paraliżować takie reformy, które w innych dzielnicach są koniecznością, jak najbardziej naglącą wobec nastroju szerokich mas ludowych, a w ich własnej dzielnicy, która obok zamożnych chłopów ma i krocie bezrolnych uchodźców nadreńskich — miałyby niezwykłą donioslość narodową!

Przejdźmy znów do prasy: Oto „Robotnik", organ P. P. S. pisze:

„Przybyliśmy tutaj nie po to, żeby rozdzielać lecz po to, żeby łączyć" — miał powiedzieć Seyda na wczorajszym wiecu Narodowej Demokracyi. Tymczasem faktycznie dzieje się co innego. **Narodowa Demokracya przy pomocy delegacyi z Poznańskiego chce rozciągnąć jakiś monopol nad Poznańskiem.** Przy pomocy delegacyi z Poznańskiego Narodowa Demokracya, która zbankrutowała w gabinecie Świeżyńskiego, **chce narzucić swoją wolę opinii publicznej.**

Obecnie taranem, którym chce zniewolić Królestwo i Galicyę, staje się poseł Korfanty, na cześć którego są urządzane wiece, na których rozlegają się okrzyki: „Niech żyje premier Korfanty" — „Precz z Daszyńskim"; rozlepiane są przez nią odezwy, gdzie już wyraźnie występuje się przeciwko komendantowi Piłsudskiemu za powierzchle przezeń formowania gabinetu Ignacemu Daszyńskiemu".

W podobny ton uderza jednak nie tylko organ P. P. S-owy. Oto w „Kuryerze Polskim" czytamy:

„Przybyli przedstawiciele Wielkopolski reprezentują, o ile można sądzić, jeden odłam myśli politycznej, Demokracyę Narodową. Być może iż w Poznańskiem jest to kierunek dominujący. Nie chcemy przesądzać. Warszawa wita ich radośnie, entuzyastycznie. Nareszcie pękły mury graniczne, przez pruskich żandarmów dotąd zazdrośnie strzeżone.

Sądziliśmy, iż przywiozą nam słowa zgody i pojednania, że zgorszeni widokiem naszych waśni, staną się czynnikiem kojącym namiętności, łączącym rozdzielonych.

Stało się inaczej. Przedstawiciele Wielkopolski zajęli odrazu niemal bojowe stanowisko po jednej ze stron walczących".

Tensam dziennik, krytykując taktykę endeków, którzy uważając, że „nie wypada" zwalczać Daszyńskiego w imię antyradykalizmu czynią mu zarzut nie dość integralnej niepodległościowości, dyskredytującej go rzekomo w oczach koalicyi — pisze pod adresem N. D.:

„Wszak wystarczy przypomnieć działalność i „ideologię" tego obozu przed wojną jak przez czas bardzo długi podczas jej trwania, ową nanictną krucyatą przeciwko wszelkim dążeniom niepodległościowym, owe bezprzykładne składanie hołdów Rosyi, ową apologię „autonomii pod berłem Rosyi".

A dalej:

Jesteśmy też przekonani, że w danym wypadku rodzimi nasi cenzorzy i inkwizytorzy są znacznie bardziej „koalicyjni" aniżeli sama koalicya zachodnia. Wątpimy również, by p. Dmowski był wdzięczny za podobne powoływanie się na przeszłość i szukanie legitymacyi politycznych. Wszak pamiętamy wszyscy dobrze, z jak daleko idącym — powiedzmy — sceptycyzmem wyrażał się on zwykle o Francyi i co zawierają np. „Myśli nowoczesnego Polaka" w stosunku do ideałów humanitaryzmu, braterstwa ludów, rozbrojenia powszechnego i wszystkich tych idei, które w dobie obecnej reprezentuje Wilson i jego sojusznicy".

Ale porzućmy kwestyę kontrargumentacyi wobec endeków. W grę wchodzą ważniejsze sprawy, niż kwestya zaszczytu tworzenia pierwszego rządu w Polsce już jednoczącej się.

Tu chodzi o kwestyę, czy Polska ma być zabezpieczoną od burzy wewnętrznej czy nie.

Sobotnia „N. Gazeta" warszawska sformułowała to tak:

„Od rządu p. Daszyńskiego oczekujemy przedewszystkiem urządzenia życia Polski, zaprowadzenia w niej ładu. To zaś można uczynić tylko dwoma drogami: **przez uznanie za słuszne żądań robotników i włościan i nadanie tym żądaniom form państwowych,** albo **przez wysłanie wojskowych wypraw karnych.**

Tylko też taki rząd ma racyę bytu, który się na jedną z tych dwóch dróg zdecyduje. Jest wprawdzie i trzecia droga, droga Kiereńskiego, ale ta prowadzi do anarchii — jest to droga kompromisów, usiłowań zadowolenia wszystkich. Ta droga to nieszczęście. Ten system rządów zgubił właśnie wyzwoloną Rosyę..."

Tymczasem partyjny egoizm i zaślepienie demokracyi jest tak wielkie, że nawet pouczona dziś tyloma przykładami dookoła — nie waha się prowokować ludu.

Taka „Gazeta Poranna", organ brukowy ND., pisząc o pochodzie, inscenizowanym przez endeków pospieszyła określić go, jako wymierzony przeciw Daszyńskiemu i ideologii socyalistycznej.

Ku rządom ludu!

ROBOTNIK POLSKI PRZY PRACY.

Robotnik polski w Królestwie z całą energią i świadomością zabrał się do pracy nad uludowieniem Polski. Zyskał sobie potężne narzędzie agitacyjne

w dzienniku P. P. S. „Robotnik".

Przy tej sposobności przesyłamy młodemu koledze braterskie pozdrowienia.

Obecnie w Warszawie odbywają się

wybory do Rad Robotniczych.

„Robotnik" pisze:

„Rady delegatów Robotniczych muszą być klasowym przedstawicielstwem proletaryatu i ogniskiem jego działania.

Rady Delegatów Robotniczych muszą się stać organami walki o cele socyalistyczne o wprowadzenie w życie haseł wyzwolenia ekonomicznego i politycznego proletaryatu.

Hasło Polskiej Republiki Ludowej i Rządu Ludowego musi być hasłem Rad Delegatów Robotniczych.

Rady Delegatów Robotniczych muszą stać się fundamentem, o który twardo oprze się **socyalistyczna część Rządu Ludowego** i przy pomocy których będzie w stanie przeprowadzić gruntowną przebudowę życia społecznego w myśl wskazań rewolucyjnego socyalizmu.

Rady Delegatów Robotniczych muszą prowadzić nieustającą walkę z burżuazyjną reakcyą i wszelkimi jej zakusami.

Dla celów tych muszą Rady Delegatów Robotniczych wytworzyć swoją siłę zbrojną — **Milicyę Ludową.**

Wybory do Rad Delegatów Robotniczych mają się odbywać na następującej zasadzie:

od 30 do 50 ludzi 1 delegat
od 50 do 100 ludzi 2 delegatów i t. d.

Jednocześnie z organizowaniem się robotników

organizuje się i biała gwardya.

Oto np. ostatnie fakta:

U tow. D. (pepeesowca!) grupka dowborczyków pod dowództwem oficera Wehrmachtu zrobiła wczoraj w nocy rewizyę. Literaturę socyalistyczną podarto. **Zabrano prywatnych tysiąc marek(!).** Tow. D. powleczono do żandarmeryi wojsk polskich, gdzie **przed śledztwem pobito.** Tylko, dzięki znajomościom. udało się tow. D. uwolnić.

Tow. J., pepeesowiec, w czasie rozdawania odezw, został pobity przez dowborczyków i odprowadzony do komisaryatu, skąd go zdołano uwolnić.

Tak więc napadają białogwardyjcy nawet na pepeesowców, cóż dopiero mówić o esdekach lub ludowcach.

Przy tej sposobności wskażemy na

stanowisko żydowskiego soc. „Bundu" wobec sprawy polskiej.

Centr. komitet „Bundu" umieszcza w „Robotniku" komunikat, w którym pisze:

„Wobec umieszczenia w polskiej prasie codziennej szeregu wzmianek o rzekomo „antypolskim" charakterze wieców i manifestacyi robotników żydowskich, uważamy za swój obowiązek najenergiczniej zaprotestować przeciwko tym tendencyjnym i zgoła fałszywym wiadomościom.

Kłamliwe i niecne pogłoski o okrzykach „precz z Polską" i t. p., które to okrzyki jakoby były wznoszone podczas manifestacyi bundowskiej, są rozsiewane z wyraźnym zamiarem judzenia ludności polskiej przeciwko Żydom.

Stwierdzamy, że w walce swej o wyzwolenie warstw pracujących od wszelkiego ucisku i wyzysku, pragnie socyalistyczny proletaryat żydowski iść ręka w rękę z uświadomionym proletaryatem polskim".

Tyle na razie z Warszawy.

Na prowincyi ruch robotniczy także rozlewa się potężną falą. Oto np.

wieści z Zagłębia Dąbrowskiego.

Wbrew rozpowszechnionym w prasie informacyom, jakoby zagłębie dąbrowskie znajdowało się w ręku „bolszewików", pod które to miano podciąga się S. D. i lewicę P. P. S., znalazło się pod rządami komisarzy, wyznaczonych przez rząd tymczasowy Republiki Ludowej w Lublinie: tow. K. Kuczewskiego (na powiat dąbrowski) i tow. A. Czaplickiego (na powiat będziński) z miejscem urzędowania w Sosnowcu.

Inaczej mówiąc, władza znalazła się w ręku reprezentantów P. P. S. (frakcyi).

Władza ta znalazła była pełne poparcie większości robotników, czego najlepszym dowodem, iż **z chwilą powstania tych komisaryatów i upewnienia się robotników, że ustają rządy Regencyi**, zapanował tam zupełny spokój. W pow. będzińskim administracyę całą z rąk ustępujących władz **cywilnych niemieckich** przejęły osoby miejscowe z dr Falkowskim na czele po uprzedniem porozumieniu się z przedstawicielem miejscowej siły zbrojnej, chorążym 1 p. ułanów, p. Mecnarowskim i zobowiązawszy się podporządkować się rządowi Republiki ludowej w Lublinie do czasu ustanowienia innych władz przez kom. Piłsudskiego.

Wobec powyższego i wobec formalnego zatwierdzenia z Warszawy p. dr Falkowskiego, jako tymczasowego komisarza pow. będzińskiego, aż do mianowania starosty z przydzieleniem mu do pomocy tow. Żórawskiego i Pierożka — tow. Czaplicki złożył swe urzędowanie w ręce dr Falkowskiego.

Z Poznańskiego.

Dziś rano podały dzienniki wiadomość, iż Poznań został w zupełności zajęty przez Polaków. „Berliner Tageblatt" donosił nawet takie szczegóły, że do Poznania przybyli oficerowie polscy automobilami i zażądali od zarządu miasta i komendanta oddania miasta. W sprawie tej znajdujemy we wczorajszym „Kuryerze Poznańskim" dwie wzmianki, zawierające d e m e n t i.

Brzmią one:

Naczelna Rada Ludowa wysłała wobec doniesienia „Berl. Tageblt." o rzekomem poddaniu Poznania władzom polskim sprostowanie na ręce kanclerza Eberta i do redakcyi „Berl. Tagebl.".

Wydział wykonawczy Rady Ludowej wydał sprostowanie i energiczny protest w sprawie doniesienia „Berl. Tagebl.". Sprostowanie i protest ogłoszono w obu językach za pomocą plakatów".

Cała zmiana, jaką Polacy przeprowadzają w Poznańskiem, polega n tem, że do Rad żołnierzy i robotników wchodzą z ilością odpowiadającej ustosunkowaniu narodowościowemu, że zmieniają skład rad miejskich i t. p. Mamy do zanotowania też fakty takie, jak samorzutne formowanie się w Ostrowie pułku wojska polskiego.

Pozatem na dzień 3 grudnia zwołany jest sejm dzielnicowy w Poznaniu, który ma wybrać „Naczelną Radę Ludową", jako władzę zwierzchnią, aż do chwili objęcia odnośnych ziem przez rząd polski i zatwierdzi żądania narodowe Polaków.

Koniec Ukrainy.

Ukraina się likwiduje... Już Skoropadskij zapowiada federacyę z Wielkorosyą. Już z tym programem nowym rząd się wyłonił...

Federacyę — nowy Perejasław — o którym ku oburzeniu Ukraińców prawił był p. Łyzohub; lecz dziś Ukraina jest stokroć mniej ukraińską, odrębną niż za Bohdana Chmielenickiego... Będzie częścią nieco zdecentralizowanej Rosyi. Rozumie się, hetman i jego ministrowie czekają tylko, by przy pomocy koalicyi upadł bolszewizm

Bierzemy do rąk prasę wiedeńską, która jakieś trzy kwartały temu podziwiała dzieło Czernina.

Oto w „N. W. Tageblatt" króciutki artykulik...

Z chwilą bankructwa Brześcia niknie i jego wytwór — Ukraina... Powstała Ukraina — tłomaczy teraz ów „blatt" — tylko jako groźba na oporność Trockiego. Sama groźba porozumienia z przedstawicielami Rady ukraińskiej nie poskutkowała i trzeba było ją wcielić... Pocieszano się, że będzie to „umowa chlebowa", ale to się rozprysło. Tak mniej więcej dziś pisze Wiedeń.

A gdy się zawala gmach Ukrainy, gdy Kijów ma wpaść w objęcia Moskwy, Ukraińcy galicyjscy nie mją nic pilniejszego, jak rozpętanie tu u nas walk z Polakami!

Czesi niepokoją polski Śląsk.

(Koresp. „Naprzodu").

Bogumin, 18 listopada.

Od chwili, kiedy Czechom nie udało się opanować Bogumina, nie dali za wygraną. Ciągle niepokojono ludność pogłoskami, że Czesi już idą na Bogumin, wywołując zrozumiałe rozgoryczenie.

W piątek 15 listopada zgłosił u członka Rady Narodowej w Boguminie major czeski, że według rozkazu komendy wojskowej w Bernie, przybędzie do Bogumina jeszcze 200 czeskich żołnierzy z 8 oficerami. Razem byłoby w Boguminie 286 żołnierzy i 11 oficerów, podczas kiedy polska załoga wynosi zaledwie 300 głów. Major czeski zapewniał, że nie ma żadnych agresywnych zamiarów wobec Bogumina, że chce współdziałać z polską załogą. Zażądał również kwater dla oficerów w miejscowym szpitalu wojskowym.

W myśl ugody, zawartej między Radą Narodową w Cieszynie a Narodním Vyborem w Ostrawie załoga czeska nie może wynosić więcej, jak tylko połowę polskiej załogi.

Członek Rady Narodowej zwrócił uwagę majorowi czeskiemu, że najście Czechów na Bogumin może sprowadzić katastrofę. Podobne postępowanie uważać należy za prowokacyę, tembardziej że Narodni Vybor w Pradze zatwierdził ugodę ostrawską. Czesi tłumaczyli się, że komenda wojskowa w Bernie dostała wiadomość, jakoby w Boguminie było 1000 polskich żołnierzy i 6000 uzbrojonych robotników.

Gdyby Czesi nie kuli zdrady, było prostą rzeczą, żeby komenda wojskowa w Bernie zapytała komendy wojskowej w Cieszynie, jaki jest stan liczebny załogi w Boguminie.

Od kilku dni zauważyć można sprzyjanie niemieckich kapitalistów na Śląsku Czechom. Niemcy, jako klasa posiadająca na Śląsku, widzą w czeskim rządzie wszelkie gwarancye dla swojego stanu posiadania, co jest dla czeskich republikanów bardzo znamienne. Czesi zapewniają wszystkich, że Śląsk będzie do nich należał, a zamach na Bogumin jest tego najlepszym dowodem.

Wdzieranie się Czechów na polski Śląsk musi być z całą stanowczością przez ludność odparte.

Z ostatniej chwili.

ZAJĘCIE BUKOWINY PRZEZ ARMIĘ RUMUŃSNSKĄ.

Jedno z pism czerniowieckich niemieckich donosi: Cała Bukowina została zajętą przez armię rumuńską. Do Czerniowiec wkroczyła ta armia 11 listopada witana entuzyastycznie przez Radę Narodową i tłumy ludności. Polacy poddali się nowej rumuńskiej władzy.

ZAJĘCIE METZU PRZEZ FRANCUZÓW I AMERYKANÓW.

„Lokal Anzeiger" donosi: Wojska francuskie i amerykańskie zajęły Metz.

ROZPOCZĘCIE ROKOWAŃ POKOJOWYCH W LISTOPADZIE.

Według informacyi paryskich i londyńskich pism wstępne rokowania pokojowe rozpocząć się mają z końcem listopada.

BŁĄKAJĄCY SIĘ HOHENZOLLERNOWIE.

Z powodu wrogiego stanowiska, jakie koalicya zajmuje wobec Wilhelma, były cesarz ma zamiar wrócić do Niemiec, gdzie chciałby na stałe zamieszkać. Jako miejsce pobytu upatrzony jest Poczdam pod Berlinem. Rada robotników i żołnierzy, zapytana o zdanie, oświadczyła podobno, że w zasadzie niema nic przeciw temu.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 18 listopada.

DZIŚ ma P. K. L. rozpatrywać sprawę **mandatów robotniczych** do Rady m. Mamy nadzieję, że sprawę tę załatwi dziś definitywnie i to po myśli robotników. Wszelkie oddawanie robotniczych mandatów endekom lub klerykałom wywołałoby niepotrzebne rozgoryczenie w klasie robotniczej, która i tak jest wzburzona niesłychanem lekceważeniem jej elmntarnych praw do współudziału w rządzeniu gminą. 18 mandatów należy się klasie robotniczej!

JAŁMUŻNĘ w kwocie 100 tys. koron uchwaliła arystokracya polska — na wyprawę na Lwów. 100 tysięcy — to drobnostka, bo dzienne utrzymanie 1 tysiąca ludzi kosztuje 10 tysięcy. Ofiarność pieniężna tych bogaczy — hrabiątek i książątek idzie w parze z osobistą!

Z P. K. L. Na zastępcę naczelnika wydziału kolejowego został z ramienia P. P. S. D. powołany tow. K a c z a n o w s k i, sekretarz organizacyi kolejarzy.

DEMOBILIZACYA STARSZYCH ROCZNIKÓW. Rozporządzeniem polskiej komendy wojskowej w Krakowie z dnia 13 listopada 1918 r. zostają w obrębie tej komendy zwolnieni z czynnej służby wojskowej (zdemobilizowani) za kartą zwolnienia oficerowie (gażyści wogóle), chorążowie i żołnierze, starsi **ponad lat 35.**

Dla ogólnej oryentacyi podaje się, że po powrocie pułków polskich z pola także młodsze roczniki zostaną jak najrychlej stopniowo zwolnione, o ile ochotniczy pobór, który się obecnie odbywa wyda dla utrzymania ładu w kraju odpowiedni wynik.

RADA ROBOTNICZA zbierze się we wtorek o godz. 7 wieczór w Związku. Obecność wszytkich członków Rady **konieczna!**

POSIEDZENIE MĘŻÓW ZAUFANIA Z FABRYK METALOWYCH odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. punktualnie o godzinie 6 wieczór w Związku Stow. robotniczych. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich mężów zaufania konieczna. **Topinek.**

MIEJSKI URZĄD ZDROWIA zwraca uwagę publiczności na fakt pojawienia się w Krakowie i pogranicznych powiatach gub. radomskiej i kieleckiej **choroby duru plamistego.** Choroba ta roznosi się jedynie za pośrednictwem **wszy.** Tępienie wszy wszelkimi sposobami jest konieczne. Przestrzeganie czystości mieszkań i opatrywanie ubrania i bielizny po podróży koleją i tramwajami, bytności w lokalach publicznych, częste kąpiele, ochronią nas od zarażenia.

KONCERT P. ROMANISZYNA został odłożony na środę 4 grudnia.

POLSKA KOMISYA LIKWIDACYJNA zarządziła od dnia 15 b. m. wolny obrót jarzyn i paszy w granicach kraju.

ŻOŁNIERZE POLSCY krakowskiego garnizonu, — w liście do Redakcyi — wyrażają podziękowanie i cześć dla **polskich posłów socyalistycznych,** za ich pracę i walkę o polepszenie bytu i prawa dla szerokich mas społeczeństwa. Solidaryzują się z Rządem Polskiej Republiki Ludowej w Warszawie, który może liczyć z całą pewnością na polskiego żołnierza. Nie będziemy bronić kapitalistów! nie pójdziemy za reakcyą, która jak to w Niemczech się stało, prowadziła naród do zguby! **Niech żyje Republika Ludowa! Niech żyją posłowie socyalistyczni!**

DO OFICERÓW I ŻOŁNIERZY 6 PUŁKU PIECHOTY! Wzywam wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy 6 p. p. do natychmiastowego zgłoszenia się w Komendzie grupy w Kielcach. Oficerowie i żołnierze, przebywający w Krakowie, lub przejeżdżający przez Kraków, zgłoszą się do podpor. Strzegockiego Szlak 19 I. p. od 3—4 ppł. **Norwid Neugebauer,** pułkownik.

ZGROMADZENIA. W niedzielę odbyły się zgromadzenia chłopskie w Strumianach pow. Wieliczka (ref. tow. M. Bobrowski), w Kraju pow. Bochnia (ref. tow. dr Mueller), które oświadczyły się za jakenergiczniejszym poparciem rządu robotniczo-chłopskiego.

Czerwona fala.

Wojna światowa, będąc dla ludzkości przekleństwem kilku lat, stała się równocześnie wskrzesicielką tych sił, które pod przemocą narzuconych systemów społecznych i politycznych od lat wielu — jeśli chcemy wymienić konkretną datę — od r. 1848 tkwiły tłumione w głębiach ludzkości. Wojna, okropnością swych przejawów i skutków uświadamiając całą nędzę życia, zbudowanego na dotychczasowych podstawach,

wyzwoliła z łona udręczonych ludów żywiołowy odruch,

który za jednym zamachem obalił tak zwany „porządek" świata; ona to właśnie uzbroiła rękę, podnoszącą czerwoną chorągiew rewolucyi, w moc, wymuszającą nowy, sprawiedliwy ład.

I świadkami tego piorunującego zwycięstwa, które dokonało się prawie bezkrwawo właśnie dlatego, że było wyrazem konieczności dziejowej, naturalnym rezultatem rozwoju społecznego, jesteśmy obecnie na wielkich obszarach Europy. Pierwsze straszliwe wstrząśnienie obaliło olbrzymi gmach rosyjskiego kolosu, budowanego przez wieki na krwi i ucisku, na gwałcie i zbrodni. — Lecz w tym groźnym memento nie widziały Baltazarowego znaku pobratymcze caratowi rządy tych państw, które podobnie jak on zbudowane były i oparte na brutalnej sile, płynącej z kapitalistycznego i militarystycznego ustroju. Pod ciosami zjednoczonej potęgi reszty świata zawalił się i roztrzaskał wał reakcyi centralno-europejskiej i oto natychmiast fala rewolucyi runęła na trony, unosząc je jak rzeka unosi chaty nadbrzeżne.

Ta fala nie przyszła z zewnątrz: ona kłębiła się i wrzała w łonie tych ludów

które pod żelaznym naciskiem krwawiły się na polach bitew i ginęły z nędzy i głodu wewnątrz kraju wysysane z soków życiowych przez wampira wojny, obdzierane z praw człowieczych przez feudalne swe rządy. Ta fala, która zmiotła zbutwiały tron Habsburgów i rozwaliła więzienie ludów, przeklętej pamięci monarchię austro-węgierską, ta fala, która poniosła się nad głowami Wilhelmów i dziesiątek królików podobnych jemu, nad lasem mieczów rozmaitych Hindenburgów i Ludenedorffów, była objawieniem dla tych, którzy nigdy drgnień jej nie wyczuwali, którzy pod jej poprzednimi odruchami, zapowiadającymi wybuch wulkanu, przechodzili ufni i butni do porządku dziennego. A ona, wzbierająca krzywdą i cierpieniem milionów,

pochłaniała pod pokrywą dzień i noc od długiego szeregu lat,

aż w godzinie wielkiej zorzy wytrysnęła tą mocą, której nic nie wstrzyma.

Bo podłożem ruchu rewolucyjnego jest nie ten lub ów niewygodny ustrój polityczny danego kraju, z którego zmianą wszystko wróciłoby do porządku, ale jest on

rezultatem społecznego ukształtowania się stosunków bytowania na obszarach całej ziemi,

stosunków, które siłą rzeczy, ewolucyjną drogą później, rewolucyjną wcześniej muszą przetworzyć się w nową organizacyę porządku światowego, odpowiedniego rzeczywistemu stanowi i potrzebom całej ludzkości, którą właściwie jedynie reprezentować może olbrzymia klasa robotnicza i warstwa ludu wiejskiego, jako czynniki tworzące i kontynuujące jej życie.

Dlatego złudne są nadzieje tych, którzy stoją na straży swych wiekowych przywilejów i osobistych interesów, spodziewają się, że ruch rewolucyjny, przekształciwszy społeczny — a raczej antyspołeczny ustrój Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier, zatrzyma się w tych granicach i nie poniesie czerwonych sztandarów dalej na obszar wielkiego świata. Bo i w tym świecie, co prawda różnym, lepszym od tego, który runął, są upośledzone miliony pracujących i dziesiątki tysięcy posiadających i te miliony też nie zadowalają się „demokratycznymi swobodami", które im dała burżuazya, skoro czują, że nad bolesnym, wyczerpującym trudem ich pracy wznoszą się twierdze kapitalistyczne, że ta równość i wolność, którą posiadają w politycznym życiu,

jest względną wartością wobec warunków materyalnej egzystencyi,

uniemożliwiających pełne wykorzystanie praw człowieczych do wolności.

Upośledzenie społeczne istnieje i dzisiaj wszędzie

w krajach, zażywających najszerszych swobód politycznych. Gdziekolwiek tedy są ludzie, co pracują i ci, co korzystają z ich pracy, tam jest otwarta szeroka droga dla ruchu ludowego, tam on, jeśli nie w najbliższych dniach, to niedługo zatknąć musi swe zwycięskie sztandary.

I znowu jesteśmy świadkami tego rewolucyjnego społecznego ruchu w krajach, oszczędzonych wprawdzie przez wojnę od bezpośrednich jej okropności, lecz odczuwających przez 51 miesięcy jej złowrogi, wyniszczający wpływ.

W neutralnej Szwecyi, Holandyi, Szwajcaryi proletaryat występuje z żądaniem oddania mu w państwie decydującej władzy,

a jeśli żądania te na razie nie wyrażają się w formach rewolucyjnych, nie świadczy to, aby były one mniej silne, mniej konkretne. Demokracye burżuazyjne przeżywają się tak, jak przeżyły się absolutystyczne monarchie, ludzkość wkracza w nowy okres swych dziejów,

w nowe wciela się formy, których wyrazem są socyalistyczne republiki ludowe,

wiodące do zupełnego zjednoczenia się w międzynarodowym związku ludów.

Burżuazyjna demokracya Anglii i Francyi odniosła światowe zwycięstwo jedynie dlatego, że za nią przeciw najzaciętszemu wrogowi wolności ludów, Niemcom — i właśnie w imię tego hasła — poszła karnie i ofiarnie klasa pracująca. Lecz z chwilą, gdy niebezpieczeństwo, grożące światu, znikło, lud pracujący Anglii, Francyi i Włoch ma prawo uzyskać pełny wymiar sprawiedliwości, żądać uzależnienia kapitału od siebie, jako od czynnika, który go tworzy na dobro narodu i ten postulat bądź co bądź wolnościowe rządy wypełnić muszą. Doniosła reforma wyborcza, jaką przeprowadzono w Anglii, świadczy między innymi, że w rządach demokratycznych państw zachodniej Europy tkwi zrozumienie wymogów chwili dziejowej.

Czyż wśród tego morza, które rozlewa się po Europie,

jedyna Polska miałaby być wyspą reakcyi?

Ona jedna miałaby budować swą przyszłość na zbutwiałych fundamentach przeszłości? Ona jedna być ostoją żywiołów, które katastrofa dziejowa, jaką wywołały, wyrzuciła poza nawias życia? Ona jedna podnosić nienawiścią i wzgardą okryty symbol nieszczęścia i męki ludzkości — koronę królewską?

Nigdy! Polska pójdzie z rzeszą bratnich ludów ku wielkiej przyszłości,

jako republika ludowa, w której naród i lud tworzyć będzie jedną nierozdzielną całość!

Oświadczenie.

Pisma krakowskie powtarzają za „Wiener Tageblatt" rzekomy wywiad grupy dziennikarzy, którym miałem udzielać informacyi co do wydarzeń w Galicyi.

Wobec tego oświadczam, że ani grupy, ani jednego dziennikarza nie przyjmowałem i żadnych **informacyi nie udzielałem.** Gdyby redakcye krakowskie były przeczytały ową wiadomość w „Wiener Tageblatt" (ja dopiero dzisiaj miałem możność oglądania jej) byłyby z formy poznały, że o wywiadzie lub o informacyach przezemnie udzielanych i mowy niema.

„Wiener Tageblatt" tak pisze: „Poseł dr Diamand, który przedwczoraj z Galicyi przyjechał, opisywał stosunki w Galicyi i t. d." Gdzie, kiedy, komu „opisywałem" rzekomo stosunki w Galicyi tego „W. T." nie donosi, a wiadomem jest, jak silnie podkreślają pisma, a szczególnie wiedeńskie bezpośrednio otrzymaną wiadomość lub wywiad przez ich redaktorów dokonany.

Już forma wskazuje na to, że rozchodzi się nie o wywiad lub informacye, lecz o **kompozycyę,** stworzoną na podstawie niedokładnych, niewiadomo skąd zaczerpniętych wiadomości.

Powtarzam, że ani w formie wywiadu, ani innej formie informacyi dziennikarzom w tej ani innej sprawie nie udzielałem.

Herman Diamand.

Tajne akta policyjne w rękach P. K. L.

Na posiedzeniu P. K. L. w dn. 16 b. m. uchwalono na wniosek naszych towarzyszy zająć tajne akta policyjne i spis konfidentów, aby uzupełnić materyał, znaleziony w wojskowem biurze wywiadowczem.

W wykonania tej uchwały zjawił się zaraz wieczorem w dyrekcyi policyi tow. dr Mueller wraz z prof. Krajewskim i imieniem P. K. L. zażądał od dyrektora policyi wydania tajnych aktów i spisu konfidentów.

Dyrektor policyi p. Krupiński zaprotestował przeciwko formie żądania wydania aktów (za pośrednictwem delegatów) i zarządzeniu tego dopiero wtedy, gdy pojawiła się notatka dziennikarska o rzekomym spaleniu aktów i oświadczył, że wyciąga z t[illegible] konsekwencye i ustępuje.

W sprawie samej oświadczył gotowość wydania aktów i twierdził stanowczo, że krakowska policya konfidentów nie używała, wobec czego spisu takiego niema.

Następnie udano się do osobnego pokoju, gdzie przechowywano tajne akta policyi państwowej tzw. Hauptstelle (we Wiedniu było Zentralstelle). Akta znaleziono wyjęte świeżo z paczki i ułożone w chronologicznym porządku na stole. Są to przeważnie doniesienia biura wywiadowczego krakowskiej komendy wojskowej (Nachrichtenstelle) oraz żandarmeryi, skierowane do dyrekcyi policyi w sprawach politycznych celem zbadania, a prowadzone w specyalnym tajnym rejestrze H. St. (Hauptstelle). Krakowska dyrekcya policyi prowadziła te sprawy od września 1915, gdyż pierwsza sprawa wciągnięta jest w rejestrze pod datą 1 września 1915. Ponieważ są to już gotowe referaty wojskowego biura wywiadowczego, przeto nie zawierają nazwisk konfidentów wojskowych, których nazwiska mogą ujawnić tylko oryginały aktów wojskowego biura wywiadowczego. W niektórych jednak sprawach będzie można z nich wydobyć nazwiska konfidentów, przeważnie osób wojskowych, którzy chcąc uniknąć służby wojsk. na froncie oddali się na usługi biuru wywiadowczemu. Konfidentów werbował major Morawski (Polak), kierownik biura i kapitan Poznański (Rusin), którym niestety polskie władze wojskowe pozwoliły umknąć.

Niecną rolę odgrywał w tej podłej robocie też por. Sandig, komendant żandarmeryi komendy twierdzy, Niemiec, z zawodu urzędnik skarb.

Drugą grupę aktów tajnych stanowią akta prezydyalne policyi, przychodzące z namiestnictwa i innych dyrekcyi policyjnych. Akta te złożone były u nadkomisarza Gulkowskiego, który je delegatom P. K. L. wydał.

Z ostatnich głośniejszych spraw mamy sprawę: 1) ułatwiania ucieczki legionistom (po pokoju brzeskim). Winowajcy kolejarze i szereg osób z pos. tow. dr Bobrowskim na czele; 2) sprawa organizowania rewolucyi w Galicyi przy pomocy kolejarzy (do tej sprawy jeszcze wrócimy); 3) sprawa ostatnich aresztowań studentów, należących do P. O. W.

Szczególniejszą opieką cieszyli się kolejarze, którymi interesowała się naczelna komenda armii, prezydyum rady ministrów i t. d.

W najbliższych dniach rozpoczniemy ogłaszać szczegóły z tajnych aktów.

Zgromadzenie ludowe.

W niedzielę odbyło się w lokalu Związków zaw. przy ul. Dunajewskiego zebranie ludowe, które — jak wszystkie dotychczasowe — potężną liczbą uczestników zaświadczyło, że lud pracujący wyrwał się już ze stanu bierności, z jaką dotychczas pozwalał decydować innym o swoim losie i że chce i potrafi sam stanowić o sobie i o swojej przyszłości.

Po objęciu przewodnictwa przez tow. Pankiewicza, zabrał głos dr Bobrowski, który scharakteryzowawszy sytuacyę polityczną, jaka wytworzyła się w Polsce z chwilą powrotu z niewoli komendanta Piłsudskiego, wykazywał konieczność objęcia rządów przez niego, jako bojownika i przedstawiciela praw narodu i pracującego ludu polskiego.

W dalszym ciągu przedstawił mowca działalność Polskiej Komisyi Likwidacyjnej i udział w niej członków partyi socyalistycznej, jakoteż rezultaty prac, jakie oni w niej osiągnęli. Przeprowadzenie reformy rad powiatowych, reforma ordynacyi gminnej w kierunku utworzenia IV koła wyborczego, przeznaczonego dla robotników, to są pierwsze zdobycze, uzyskane przez członków P. P. S. D., świadczące o woli ludu pracującego, który tak od dołu, jakoteż u góry bierze władzę w swe ręce. Jedynym nakazem chwili jest obecnie, aby

klasa robotnicza organizowała się i przeprowadzała celową agitycę

nietylko w mieście, ale i po wsiach, wśród rolnego ludu. Również musi się podjąć akcyę przeciw oszczerstwom i pogróżkom prasy burżuazyjnej, nie cofającej się przed niczem, coby mogło zohydzić ruch ludowy.

Przemawiał następnie tow. Haecker, który powitawszy równoczesne urzeczywistnienie się idei narodowej i socyalistycznej w fakcie powstania polskiej Republiki ludowej, podniósł, że teraz zaczyna się wielka praca i odpowiedzialność ludu. Mowca wzywał

do karnego poparcia rządów socyalistycznych,

ostrzegał przed prowokacyą i stosowaniem samosądów nad winnymi [illegible]aprowizacyjnej[illegible] nędzy ludności.

Rozwinęła się następnie ożywiona i rzeczowa dyskusya, w której przemawiali imieniem czeskiej partyi socyalistycznej tow. Łukowski, imieniem żydowskich socyalistów dr Bernstein, następnie ob. Surówka, Gancwolówna, Maślanka, tow. Jasiński, który postawił wniosek, aby

wyrazić jak najgorętsze uznanie drukarzom, którzy zawiesili „Kuryerka"

za jego oszczercze ataki na ruch ludowy i jego przewódców.

Wniosek jednogłośnie uchwalono wśród gorących oklasków.

W końcowem przemówieniu tow. dr Bobrowski zreasumował przebieg dyskusyi, omawiając treściwie zasadnicze punkty, koło których się obracała i wezwał gorąco do skupiania się w organizacyi, bo tym tylko sposobem może klasa robotnicza przeprowadzić swą wolę.

Zgromadzenie zamknął o 1¾ tow. Pankiewicz, wznosząc okrzyk na cześć polskiej Republiki ludowej, Piłsudskiego i Daszyńskiego, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Socyalna demokracya przy pracy twórczej.

„NIEZALEŻNI" SOCYALIŚCI NIEMIECCY W RZĄDZIE.

Niezależni socyaliści objęli w nowym gabinecie cały szereg urzędów. Ministrem wyżywienia jest Wurm, następnie przydzieleni zostali do ministeryum: stary marksista-teoretyk Kautsky (zagraniczne sprawy), E. Bernstein (skarb), Erdmann (urząd gospodarczy), Buechner (demobilizacya), Vogtherr (pracą), dr Cohn (sprawiedliwość).

Główny organ „niezależnych" (tzn. lewicy soc. demokracyi) „Leipziger Volksztg." objaśnia konieczność wstąpienia niezależnych do rządu niebezpieczeństwem głodu i anarchii, przyczem podkreśla jeszcze dwa punkta: 1. niezwykle ciężkie warunki zawieszenia broni, wobec których n. p. warunki brzeskie są igraszką dziecinną, 2. nacisk ze strony żołnierzy, którzy zażądali od niezależnych współdziałania z Scheidemannowcami.

Pisma berlińskie podają pogłoski o zbliżającym się rozłamie wśród niezależnych: część przyłączyłaby się do grupy Spartakusa i stanęłaby na gruncie bolszewickim, zaś część wraz z Scheidemannowcami stanęłaby na platformie demokracyi i konstytuanty.

Egzekutywa Rady żołnierzy i rob. w Berlinie ogłasza odezwę przeciwko odrębnej czerwonej gwardyi, gdyż jej utworzenie tylko obraziłoby żołnierzy, którzy wszyscy gotowi są bronić zdobyczy rewolucyjnych.

Pruski rząd, składający się z socyalistów (w tem niezależni Stroebel i A. Hoffman) ogłasza swój program, zapowiadając gruntowną demokratyzacyę całego ustroju, podniesienie płac robotniczych, **uspołecznienie nadających się do tego przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych.**

SOCYALIŚCI NIEMIECCY PRZECIW BOLSZEWIKOM ROSYJSKIM.

Socyalno-demokratyczna partya większości ogłasza oświadczenie: Moskiewski rząd rozszerza telegram iskrowy, w którym wzywa żołnierzy niemieckich, **aby nie ścierpieli żadnego Zgromadzenia narodowego** (konstytuanty), nie złożyli broni i utworzyli rząd Liebknechta. W tym celu ofiarowują niemieckim żołnierzom pomoc ze strony Moskwy i obiecują chleb z Ukrainy. Oświadczenie w stanowczej formie zwraca się przeciwko telegramowi.

O KONSTYTUANCIE W NIEMCZECH.

Wczorajsze posiedzenie wydziału Rady robotniczo-żołnierskiej w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego odłożono bez powzięcia uchwały. Okazało się, że zastępcy **niezawisłych socyalistów są przeciw zwołaniu zgromadzenia narodowego.** Za zwołaniem zgromadzenia narodowego występują tylko socyaliści dawnej partyi socyal-no-demokratycznej.

Z miasta i z kraju.

ZGROMADZENIE LUDOWE W DĘBNIKACH odbyło się w niedzielę (17 b. m.) po południu przy bardzo licznym udziale uczestników. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. Pankiewicz. Referował tow. dr Marek, który w półtoragodzinnem pięknem przemówieniu przedstawił zgromadzonych sytuacyę międzynarodową i wewnętrzną Polski. W dyskusyi przemawiała tow. Kozłowska (sekcya akad. P. P. S. D.). Obszerne sprawozdanie podamy później. Zgromadzenia urządzać muszą towarzysze w gminach podmiejskich jaknajczęściej.

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY. W niedzielę, 17 b. m., odbyło się nadzwyczaj liczne zgromadzenie robotników stolarskich, gdzie uchwalono w myśl postulatów klasy robotniczej zaprowadzenie **ośmiogodzinnego dnia pracy** od wtorku dn. 19 b. m. Mężowie zaufania w poniedziałek zawiadomią pracodawców, że praca od wtorku trwa o godz. 8 rano do 12 w południe i od 1 i pół do 5 i pół wieczór. Wzywamy robotników do przestrzegania tej uchwały, a pp. pracodawców do zastosowania się do powagi obecnych czasów i nieprzeszkadzania urzeczywistnieniu żądań robotników.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu komunikuje, że w interesie powracających z frontu południowego, a posiadających t. zw. włoskie **liry okupacyjne**, przyjmować będą filie Banku austr. węg. i również banki od osób wojskowych tego rodzaju noty w kwocie po 95 K za każdych 100 włoskich lir okupacyjnych.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

Poniedziałek: red. Kaz. Czapiński: „Seminaryum Schopenhauera".

Wtorek: prof. dr Józef Flach: „Przyczyny i skutki wielkiej wojny".

REPERTOAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

W poniedziałek: „Dwie blizny", „Obowiązek".

We wtorek: „Wesele".

REPERTOAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Poniedziałek: „Baron Kimel".

Wtorek: „Pieśń nad pieśniami".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).